

RZECZPOSPOLITA



Instytut  
Pamięci  
Narodowej

Najnowsza  
historia  
Polaków

Oblicza PRL

Nr 11

22 STYCZNIA 2008



Ludzie  
żyją gorzej,  
opozycja  
rośnie w siłę

OSRODEK KARTA

Plakat ze  
szfandarowym  
hasłem ekipy  
Gierka



Polska nie rośnie w siłę, a ludzie wcale nie żyli dostatniej pod koniec epoki Gierka. Nieporadność władz i wrodzoną niewydolność systemu ujawniły śniegi i mrozy przełomu lat 1978 i 1979 zwane zimą stulecia. Protest i próba przeciwdziałania realnemu socjalizmowi ze strony krakowskiej młodzieży Służba Bezpieczeństwa rozwiązała na swój sposób, mordując studenta Stanisława Pyjas, a zapewne też dwóch dalszych ludzi

**MAREK JAN  
CHODAKIEWICZ**

# **PO ZAGŁADZIE**

**STOSUNKI POLSKO-ŻYDOWSKIE  
1944–1947**

MONOGRAFIE

**(...) książka, która pozwala bez zbędnych emocji  
i zacietrzewienia podjąć refleksję na temat  
stosunków polsko-żydowskich po wojnie (...)**



**Nowa publikacja IPN**

## Czarno na białym śniegu



redaktor  
cyklu,  
dziennikarz  
„Rzeczpospolitej”  
m.rosalak@rp.pl

**- W mroku widać jaśniej! - triumfalnie wieściła propaganda PRL**, kiedy pewnego dnia zgasły światła na wschodnim wybrzeżu USA. Przyczyną gigantycznej awarii był piorun, który uderzył w centralny transformator sieci elektrycznej tamtego regionu. Entuzjazm redaktorów „Dziennika” TVP i „Trybuny Ludu” budził ów mrok, w którym widzieli rychły upadek ustroju kapitalistycznego. Tymczasem awarię usunięto, światła znów zabłyśły, a sieć zabezpieczono tak, aby następny piorun nie spowodował katastrofalnych skutków. Po 15 latach upadł wprawdzie ustrój, ale inny – realnego socjalizmu. Jego cechą wrodzoną i nie do naprawy była niewydolność gospodarcza, o czym pisze dziś Robert Przybylski. Ci, którzy dla dobra ojczyzny próbowali z nim walczyć, spotykali się z więzieniem, szykanami, a nawet skrytobójczą śmiercią, jak krakowski student Stanisław Pyjas. Znajdziemy to w tekstach Józefa Ryszara, Jana Żaryna, Krzysztofa Masłonia oraz na zdjęciach z archiwów IPN. Zimę przełomu lat 1978/1979 opisuje z kolei Jakub Kowalski. Dobrze ją pamiętam. Mrozem powiało już 30 grudnia. W sylwestra spadł śnieg, wyłączyli kaloryfery, a radio i telewizja zaczęły podawać wiadomości mrożące krew w żyłach jeszcze bardziej niż przyroda. Przerażeni i zziębnięci wyszliśmy z żoną z domu, aby pójść na prywatkę do przyjaciół, a tu zaskoczenie. Minus 15 stopni, śnieg pada, pięknie, obrazek z Disneya. Jak to bywa zimą w naszym klimacie. A w kraju przestały działać elektrownie, ciepłownie, transport, fabryki, szkolnictwo... Jak to w socjalizmie. Co ujrzeliśmy,

–Maciej Rosalak

## Milion bajerów



MAREK NOWAKOWSKI  
pisarz

Socjalizm w praktycznym wydaniu już rozsypywał się i gnął na potęgę. Korupcja i prywatna wszędzie brały górę. Ale fasada się trzymała i trzeba było znać reguły gry. Frazesów pełna gęba, odpowiednie znajomości i wykonywać właściwe ruchy. Wspomina Andrzej L., obecnie szanowany biznesmen, pełen rozmachu i niesłabnącej inwencji właściciel wytwórni, hurtowni, własnego transportu, kont w bankach, biura z marmurami i złoceniami w nowoczesnym biurówcu. Ale wtedy, za późnego Gierka, był prywatną inicjatywą. Tam, gdzie znalazł lukę i państwa w wytwórczość nie dawała sobie ze wszystkim rady, wchodził ze swoją produkcją. Zaspokajał potrzeby popytu. Przerzucał się zależnie od możliwości. Raz robił modne ciżemki dla kobiet. Następnie paski i torebki. Skakał z parafii do parafii An-

drzej L. i jeszcze musiał nieźle główkować, żeby przetrzymać naloty rewidentów, kontrolerów i podobnych. Milicja z gospodarczego też weszła w jego interesach. Wypróbowaną, niezawodną metodą były łapówki, inaczej mówiąc, prowizje. Nielatwa to sztuka. Trzeba było wiedzieć, ile i komu. Skomplikowana gra, brali bowiem wszyscy, ale nie wszyscy mogli pomóc, zatuszować, popchnąć itd. Trzeba było wiedzieć, kto bierze i pomaga.

– Zabezpieczyć sobie należyte personel ochrony – powiada Andrzej L.

Pewna poważna centrala handlu zagranicznego czyniła próby zdobycia ogromnego rynku chińskiego. Inicjatywa miała błogosławieństwo kierownictwa partii irządu.

– Wszedłem w ten interes – powiada Andrzej L.

Miał tam swoje chody i przyjęto go nader życzliwie. Centrali zależało na reklamie i należytej promocji produktów, które pragnęli sprzedawać Chińczykom. Przygotowywali wielką wystawę w Szanghaju czy Pekinie. Robili rzecz całą w dużym pośpiechu, terminy bardzo napięte. W tej maszynierii nawalilo jedno ogniwo. Państwowy zakład wytwórczy, który miał

wyprodukować znaczki reklamowe i emblematy firmowe, nie wywiązał się z terminu. Ociężałość biurokratyczna państwowych przedsiębiorstw w PRL była powszechnie znana. Andrzej L. jako prywatny producent oferował szybkie, terminowe dostarczenie odpowiedniej liczby metalowych znaczków reklamowych, emblematów. Miały być wysłane do Chin przed wystawą i rozprowadzane po całym imperium żółtków. Wchodziła w grę niebagatelna liczba miliona znaczków. Wielki interes. Andrzej L. prowizji nie żałował. Rozdzielał szczerze. Dogadał się w lot z dyrektorem ekonomicznym imprezy. Nie byli to pedanci i wcale nie sprawdzali, ile znaczków wykonał prywatny producent. Natomiast chętnie przyjmowali koperty z szeleszczącymi prezentami i wcale nie odbywały się bankiety w najdroższych lokalach.

Wpadka nastąpiła z nagłą. Znalazł się ktoś zazdrosny w centrali czy w komendzie wojewódzkiej MO. Zarzucono prywatnemu producentowi, że dokonał oszustwa i nie wykonał ustalonej w umowie liczby znaczków. Rzecz całą dotyczyła pieniędzy i znalazł się Andrzej L. w opalach. Faktury, kwity, ca-

ła papierkowa procedura była w porządku. Jednak uporczywe śledztwo szło w kierunku udowodnienia oskarżonemu, że wcale ustalonej liczby znaczków nie wyprodukował i oszukał Skarb Państwa.

Siedział w pudle, wielomiesięczne dochodzenie, tomy akt sprawy, cała biblioteka. Biegli, świadkowie. Cisnęli uporczywie. Wyrażali absolutny brak wiary, że przy swoich ograniczonych mocach produkcyjnych potrafił dać sobie radę z tak wielkim zamówieniem. Odpowiadał, że zatrudnił w całym kraju rzeszę chałupników do wykonania tego zadania. Sprawdzali wiarygodność jego oświadczenia. Ale przecież sprawdzenie było niemożliwe. Trwała nieustająca huśtawka. Andrzej L. był twardy, jego współpracownicy z centrali handlu zagranicznego także nie puścili pary z ust. Trzymali się konsekwentnie z góry ustalonych założeń.

– I w żaden sposób nie mogli mi udowodnić, że tych bajerów wyprodukowałem mniej niż milion – mówił Andrzej L. – Rozeszły się one po wielkich Chinach i szukaj wiatru w polu! Pochłonęła je przeszło miliardowa społeczność Chińczyków – śmieje się serdecznie.



Komunizm upadł dzięki „Solidarności” i Janowi Pawłowi II, ale swoje zasługi miał też klimat na

## Zima stulecia



**JAKUB KOWALSKI**  
dziennikarz

Zima 1978 roku była wyjątkowo ciepła, ale 31 grudnia temperatura nagle spadła do minus 20 stopni Celsjusza i zaczął sypać gęsty śnieg. Wiał też silny wiatr od wschodu, więc na ulicach szybko zrobiły się wielometrowe zaspy, przez które przedzierał się ludzie na zabawy sylwestrowe. Zwykle piechotą albo łapiąc okazję na środku drogi, bo autobusy przestały jeździć, a taksówkarze brali po pięćset złotych. Ci, którzy zdecydowali się jednak na własny pojazd, co chwila przystawali, by odkopać drogę przed sobą.

Anna Laskowska, kosmetyczka: „Najpierw w zakładzie wysia-

dło ogrzewanie, potem zabrakło wody, a śnieg zasypał drzwi. W drodze do domu na Bemowo mijałam swoje klientki: włosy targał wiatr, suknie mokły na śniegu. Wszyscy byli sini. Przyszłam tuż przed północą i wypiałam szampana z mężem, który ze zdenerwowania odchodził od zmysłów”. Pamięta, że w telewizji właśnie odczytywano apel, aby pracownicy elektrycy niezwłocznie stawili się w pracy.

### Nie musisz, nie jedź

Rano wszyscy byli zaskoczeni widokiem wielkiej bieli, zwłaszcza drogowcy. Cała Polska była zasypana. Wiele miejscowości zostało odciętych od świata, do niektórych udawało się dotrzeć dopiero po kilkunastu dniach, więc w domach wyjadały poświątne zapasy. Na wsi sąsiedzi odśnieżali sąsiadów. W miastach do pracy skierowano żołnierzy i ich ciężki sprzęt bojowy, aby gąsienicami zrywać zalegający śnieg. Plugi śnieżne nie jeździły, bo olej Z-20 zakrzepł im w silnikach.

Wydrążonymi w śniegu tunelami starała się kursować komunikacja miejska, ale często zdarzało się kolektywne pchanie autobusu przez pasażerów. Władze województwa szczecińskiego nakazały, aby każdy właściciel samochodu, który ma jeszcze wolne miejsca, zabierał do kompletu ludzi z przystanków. Jednak Ministerstwo Komunikacji częściej powtarzało hasło: nie musisz, nie jedź.

Tomasz, mechanik z Mazur, pracował dla zachodniej firmy produkującej maszyny. Na trasie

Gdańsk – Koszalin toczył się z częściami zamiennymi wydłużonym w śniegu tunelem, w którym raz musiał kilka kilometrów jechać na wstecznym, aby na mijance przepuścić pekaes. Zabrana po drodze kula ubrań po odciążeniu okazała się ładną studentką, która jedzie po książki do nauki. Tomasz zawiózł ją na dworzec, ale pociągi już nie kursowały, autobusy zresztą też. W hotelach nie było miejsc. Dziewczyna skuliła się więc na krześle w jego pokoju, potem próbowała ułożyć się w wannie,



✦ Śnieg na pasie startowym i pasażerski nielot z rządowej eskadry

Fundamentalna różnica poglądów między nurtem niepodległościowym ROPCiO a lewicą KOR

## Marzenia o Niepodległej



**DR HAB. JAN ŻARYN**  
dyrektor BEP IPN Warszawa

26 marca 1977 roku na zorganizowanej w mieszkaniu Antoniego Pajdaka – jednego z 16 przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, aresztowanego wiosną 1945 roku przez NKWD i sądanego następnie w Moskwie – konferencji prasowej Le-

szek Moczulski, Emil Morgiewicz, Adam Wojciechowski oraz Wojciech Ziemiński poinformowali o powstaniu Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela.

### Zapomniane – naród i państwo

Wydany poprzedniego dnia „Apel do społeczeństwa polskiego” podpisało 18 osób, m.in. Andrzej Czuma, Karol Głogowski, Leszek Moczulski, gen. Mieczysław Boruta-Spiechowicz, Wojciech Ziemiński. Wzywali w nim do solidarnego i wspólnego działania na rzecz przestrzegania przez PRL międzynarodowych zapisów, deklaracji i paktów dotyczących praw człowieka i obywatela.

Jesienią 1976 roku Andrzej Czuma, jeden ze współzałożycieli Ruchu, wraz z Marianem Gołębińskim, żołnierzem AK, działaczem Zrzeszenia WiN, więźniem politycznym okresu stalinowskiego, a także z Leszkiem Moczulskim, Maciejem Grzywaczewskim, Aleksandrem Hallem i Janem Dworakiem powołali do życia Nurt Niepodległościowy. Grupa ta wkrótce znalazła partnerów w Komitecie Obrony Robotników (Stefan Kaczorowski – chrześcijański demokrat, Wojciech Ziemiński – piłsudczyk, i Emil Morgiewicz z Ruchu), za pośrednictwem o. Ludwika Wiśniewskiego poznała także środowisko katolików lubelskich („Spotkania” z Januszem Krupskim), w końcu odnalazła współ-

ny język z osobami związanymi biografiami i poglądami z postacią Karola Głogowskiego.

Jesienią 1956 roku ten młody adwokat łódzki stał się liderem Związku Młodych Demokratów, który – choć afiliowany przy Stronnictwie Demokratycznym – zachowywał pełną autonomię i program antykomunistyczny. Pod naciskiem PZPR, już w styczniu 1957 roku ZMD podjął decyzję o samorozwiązaniu.

Powołując ROPCiO, jego sygnatariusze zaprosili do udziału wszystkie nurty opozycyjne działające wówczas w Polsce, jednakże większość działaczy KOR ostatecznie zrezygnowała z firmowania nowego tworu na scenie politycznej. Uznała wręcz, że to Leszek Moczulski

## przełomie 1978 i 1979 roku

ale w końcu poprosiła o kawałek wąskiego materaca. Tomasz: „Do niczego nie doszło. Do dziś pamiętam jednak jej pocałunek na dzień dobry i podziękowania za szacunek tej nocy, bo była jeszcze dziewicą”.

Historia pasowałaby do tekstów Jeremiego Przybory, który sam – spiesząc się na nagranie – pospieszenie odsłaniał samochód. Po ukończeniu zorientował się, że pomylił auta, a ponieważ był tyleż roztargniony, co dobrze wychowany, chciał zostawić miejsce w stanie nienaruszonym i odsłonięty już pojazd... ponownie przysypał śniegiem. Po czym zajął się swoim samochodem po drugiej stronie ulicy. Reżyser Andrzej Zakrzewski pamięta, że swoją ładę – którą miał jechać na sylwestra do znajomych – odkopał dopiero na Wielkanoc.

### Więcej kaloryferów

Reżysera Filipa Bajona zima stulecia natchnęła wiele lat później do nakręcenia filmu „Bal na dworcu w Kuluszkach”, w którym przewija się galeria postaci nierzadko z „Wesela” Wyspiańskiego. W ostatniej scenie uruchomiona w końcu lokomotywa z impetem wjeżdża w budynek poczekalni. Huk budzi



PAP/CAPI/EDMUND OCHTYMIAR

♦ Karetka pogotowia i ciężarówka czekają na ratunek

śpiącego kolejarza, który wstaje, bierze teczkę i wychodzi na zieloną trawę. W rzeczywistości pociągi jednak kursowały rzadko, bo zasypane tory kolejowe były w większości nieprzejezdne, zamarały też zwrotnice i pękły szyny. W elektrociepłowniach szybko zabrakło więc węgla, bo nawet ten, który przyjeżdżał, był jedną wielką zamrażniętą grudą.

W mieszkaniach odcinano prąd i ciepłą wodę, przez trzy miesiące obowiązywał dwudziesty stopień zasilania. Zwłaszcza Ursynów, ukochane dziecko budowniczego Gierka, okazał się całkowicie nieprzygotowany na atak zimy. W nieocieplanych blokach z wielkiej płyty

temperatura spadła do 7 stopni. W ruch poszły piecyki, a nawet kozy, ale i tak pękały rury i kaloryfery, odpadał tynk, przeciekały dachy. Dla stu tysięcy mieszkańców działało ledwie kilka ulicznych telefonów, do których

**Cała Polska była zasypana. Wiele miejscowości zostało odciętych od świata, do niektórych udawano się dotrzeć dopiero po kilkunastu dniach**

tworzyły się stumetrowe kolejki. Sklepy – o ile otwarte – stały się jeszcze bardziej puste, brakowało w nich nawet podstawowych artykułów.

Stanęły też fabryki. Produkcja przemysłowa spadła, co dla podupadłej gospodarki było śmiertelnym pchnięciem. Rok 1979 – o ironio 35-lecia PRL – był zresztą pierwszym w jej historii, w którym oficjalnie spadł dochód narodowy (o 2,3 proc.). Nic dziwnego, skoro na specjalnym posiedzeniu Biura Politycznego 3 stycznia zalecono... zwiększenie produkcji kaloryferów i przedłużenie terminu realizacji kartek na cukier do 13 stycznia, choć i tak wtedy wypadała wolna sobota. Premier Jaroszewicz poprosił też wszystkie instytucje państwowe o pilną inwentaryzację zapasów węgla, w jego zarządzaniu podano nawet wzór na obliczanie ilości opału w pryzmach i hałdach.

### Dziesięć maluchów, pięć syrenek

Ludzi zagrzewała prasa: „Wspólnym wysiłkiem społeczeństwa i władz przywracamy normalne warunki pracy i życia”, „Żołnierze jak zwykle niezawodni”, „Kolejarze – niezmordowani”, „Rodzące kobiety”

## uniemożliwiła występowanie pod jednym szyldem i powodowała spory w następnych latach

z zaskoczenia ogłosił powstanie ROPCiO, tym samym zrywając trwające cały czas rozmowy (w związku z tym swój podpis wycofał ks. Jan Zieja, a następnie także Antoni Pajdak). Niezależnie od kwestii ambicjonalnych czy taktycznych faktycznym powodem rozejścia się dróg KOR (pomijam grupę Antoniego Macierewicza, którego środowisko związane z grupą harcerską Czarna Jedyńka jako pierwsze zaangażowało się w akcję pomocy robotnikom Radomia i Ursusa, a po 1977 roku zaczęło wydawać „Głos”) była fundamentalna różnica światopoglądowa.

Działaczom ROPCiO pod hasłami współczesnymi, odwołującymi się do bieżących dokumentów międzynarodowych, udało się podjąć zapomniany – także na gruncie dominującego nurtu opozycji demokratycznej w KOR – temat niepodległości państwa i narodu. ROPCiO

był strukturą elastyczną, bez jasno określonego przywództwa. Istniały punkty konsultacyjno-informacyjne i biuro prasowe prowadzone w mieszkaniu Kazimierza Janusza, tam również mieściła się redakcja wydawanej poza zasięgiem cenzury „Opinii” oraz działał warszawski punkt kontaktowy. Janusz w 1950 roku został aresztowany przez UB i skazany na 15 lat pozbawienia wolności. W 1974 roku opublikował poza cenzurą „Konfrontacje”, swą pierwszą pracę poświęconą zderzeniu cywilizacji zachodniej z Rosją. Po powstaniu ROPCiO był jednym z czynniejszych jego działaczy.

### Od narodowców po piłsudczyków

Formuła Ruchu była szeroka, co spowodowało, iż odnalazło się w nim zarówno środowisko lubelskich „Spotkań” (o. Ludwik Wiśniewski, Marian Piłka), Karo-

ła Głogowskiego (Ruch Wolnych Demokratów, w tym Adam Pleśnar, Andrzej Ostoja-Owsiany, a od listopada 1978 roku Adam F. Wojciechowski), grono działaczy odwołujących się do dorobku Narodowej Demokracji (Aleksander Hall i późniejszy Ruch Młodej Polski w Gdańsku ze swym patronem Wiesławem Chrzanowskim), jak i do nurtu piłsudczykowski (Leszek Moczulski, od września 1979 roku przywódca Konfederacji Polski Niepodległej, Wojciech Ziemiński, a przede wszystkim stale czynny Marian Gołębski, który jeszcze w 1980 roku uczestniczył w głodówce protestacyjnej zorganizowanej w kościele św. Krzysztofa w Podkowie Leśnej, u ks. Leona Kantorskiego).

Nurt Niepodległościowy – stanowiący kręgosłup ROPCiO – zajął zatem na scenie opozycyjnej ważne miejsce. KOR z racji proveniencji swoich członków

– miał dużo większe możliwości przebicia się, oddziaływania na społeczeństwo oraz zachodnią opinię publiczną.

Po 1945 roku przedstawiciele podziemia niepodległościowego (po-AK-owskiego i narodowego) przebywali głównie w więzieniach; podobny los czekał autentycznych działaczy socjalistycznych. W ślad za starszą generacją, jeszcze w okresie stalinowskim, młodsze roczniki patriotów tworzyły kolejne dziesiątki organizacji. Z więzień wyszli w 1956 roku.

### Odwilż nie dla wszystkich

W odróżnieniu od reformatorów partyjnych czy też „realistów” katolickich – od PAX po Znak – pokolenie niepodległościowe nie otrzymało po Październiku od komunistów i SB żadnej, satysfakcjonującej ich, koncesji. Co więcej, środowiska AK – WiN (Marian Gołębski),



## Komunizm upadł dzięki „Solidarności” i Janowi Pawłowi II, ale swoje zasługi miał też klimat na

### Zima stulecia

→ w strażackich wozach”, „Będzie koks i dla żłobków”. Przypomniano o uszczelnianiu okien i apelowano o postawę obywatelską: „Nie bądźmy jak sępy, bądźmy jak ludzie”. Cytowano dzielnego traktorzystę ze Skibina pod Toruniem, który jeździ z udajem: „Zanim dotarłem do mleczarni, musiałem pokonać 18 kilometrów zaśnieżonych, czasem polnych dróg. Kilka razy rozkopywałem zasy. Do domu wrócić późnym wieczorem. A o piątej rano trzeba znów przećwiczyć tę samą trasę”. „Trybuna Ludu” zamieściła reportaż z przebijania się przez śnieżne zasy... kolejnego wydania „Trybuny Ludu”. Donoszono też, że i tak mamy lepiej niż Stany Zjednoczone i Europa Zachodnia, gdzie również pada.

Starano się sugerować normalność. W „Trybunie Ludu” totalny paraliż kraju początkowo był tylko „zakłóceniami”, z czasem Gierek po dawnemu odwiedzał zakłady pracy (w tym elektrociepłownię), a Jaroszewicz przyjmował gości z zagranicy. Polska nawiązała stosunki dyplomatyczne z Czadem i rozpoczęła inaugurację obchodów

Międzynarodowego Dnia Dziecka. W podwójnych zakładach Dużego Lotka rzucono dodatkowe nagrody: dziesięć maluchów i pięć syrenek, choć hasło „Wszędzie własnym samochodem” brzmiało wtedy jak żart. Tylko czytelnicy pisali trzeźwo w listach, że chyba niepotrzebnie świecą się wystawy i neony, że nieczynne szkoły nie opiekują się dziećmi, że skrzynki z listami przepelnione, że śmieci też nikt nie wybiera.

#### Wystarczyło włączyć światło

Z powodu śniegu zawałiło się wiele dachów, jak te magazynów i teatru w Szczecinie. Dopiero po tych wypadkach ustalono normy dopuszczalnego obciążenia dachu zalegającym śniegiem. Najstraszniejszy był jednak wybuch w Rotundzie w Warszawie, którego przewidzieć nie mógł nikt. Zawinił gaz, który wydostał się z pękniętego zaworu, ale nie ulotnił do atmosfery przez warstwę śniegu i trafił do podziemi budynku. Wystarczyło tylko włączyć światło w piwnicy. Eksplozja nastąpiła 15 lutego 1979 roku kilkadzie-



PAP / CAIF / EDMUND OCHYMIAR

→ Krajobrazy początku 1979 roku bywały fotogeniczne

siąt minut po godzinie 12. Ci, co to widzieli, do dziś są zdumieni: Rotunda po prostu podniosła się do góry, nadęła jak bombka i pękła. Zginęło 49 osób: pracownicy banku, klienci, którzy przyszedli wpłacić pieniądze na książeczki oszczędnościowe, przechodnie. Ich ciała szybko sprzątnięto. 135 osób zostało rannych.

Po wielkim hukie był jeszcze większy chaos. Zakrawawieni ludzie biegli środkiem Jerozolimskich i Marszałkowskiej. W miejscu budynku zostały zgłiszczca

i lej, do którego wpadło wiele osób i skąd dobiegały gasnące głosy. Na wietrze trzepotały pogięte żaluzje. Ktoś z gruzowiska wynosił porozrzucane pieniądze, ale wielu przypadkowych przechodniów rzuciło się na ratunek. Warszawiacy oddali wtedy setki litrów krwi, aż nie było gdzie jej konserwować. Świadkom do dziś pozostały obrazy: kobieta w niebieskiej sukience, którą wyrzuciło z budynku i tak już została, bez jednej ręki. Albo inna kobieta w zaawansowanej ciąży, która spadła z antresoli.

## Fundamentalna różnica poglądów między nurtem niepodległościowym ROPCiO a lewicą KOR

### Marzenia o Niepodległej

→ NSZ (Edward Kemnitz) czy też PSL oraz prawdziwego ZMW Wici z lat 1945 - 1947 czy Stronnictwa Pracy (Konrad Studentowicz) zostali zmarginalizowani przez czynniki esbeckie i poddani rozlicznym szykanom.

Przykładowo funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa i MO wtargnęli do mieszkania byłego działacza Stronnictwa Narodowego i więźnia celi śmierci Tadeusza Macińskiego „Prusa” w trakcie trwania imiennowego przyjęcia (w październiku 1956 roku). Dano mu jednoznacznie do zrozumienia, że nawet przyjacielskie spotkania z dawnymi kolegami z „partyzantki” będą ściśle kontrolowane. Podobnie od 1957 roku ścigano uczestników spotkań odbywających się w salonach inteligentnych w Łodzi (u Fran-

ciszka Sz wajdlera) czy też we Wrocławiu (u Szymona Poradowskiego). Pod koniec lat 50. „wybrani” przez SB zostali na krótko aresztowani (m.in. Adam Strzembosz). Za karę niektórzy stracili uprawnienia zawodowe (np. adwokackie).

Celem zatrzymań (w sumie kilkunastu osób) było zdyscyplinowanie wybranego przez SB środowiska narodowców oraz skłonienie go do zaprzestania jakiegokolwiek działalności. Podobny los spotkał wspomnianego Mariana Gołębińskiego, który „na wolności” w latach 1957 - 1970 był stale rozpracowywany przez SB w ramach sprawy o krypt. „Prospekt”. Podjęta przez niego próba demokratycznego przejścia ZBoWiD w Hrubieszowie przez środowisko po-AK-owskie za-

kończyła się, już w 1958 roku, wyrzuceniem go z organizacji i obrzuceniem inwektywami w lokalnej prasie.

#### To miały być „Resztki”

O permanentnym inwigilowaniu najstarszego pokolenia opozycjonistów niech świadczy przykład sprawy o krypt. „Resztki” (nazwa także nieprzypadkowa), którą UB rozpoczął w 1947 roku i - bez większych przerw - kontynuował do lat 80. W 1985 roku kolejny oficer prowadzący sprawę, postulując jej zakończenie, zanotował jednocześnie, że akta należy pozostawić w archiwum do 2000 roku.

Sami bohaterowie II wojny światowej i uczestnicy konspiracji powojennej szybko odkryli, że ich wyjście z więzienia i nowa Polska Gomułki dalekie są

od marzeń o Niepodległej: „A po wyjściu na wolność zepchnięci w prywatność nadal przez lata inwigilowani, prześladowani obywatele drugiej i trzeciej kategorii...” - pisała Barbara Otwinowska, więźniarka Fordonu. „Wypaczenia” systemu obejmowały przede wszystkim niesłusznie represjonowanych komunistów spod znaku Gomułki, a nie rotmistrza Witolda Pileckiego, którego imię nie istniało w publicznym obiegu.

W tych warunkach część młodzieży, która w latach 60. patrzyła na oddalanie się społeczeństwa polskiego - w tym ich rodziców - od dziedzictwa Armii Krajowej, siłą rzeczy Igłęna do tych upartych odrzuconych - „niezłomnych”: Leona Mireckiego (także aresztowanego potwornie w latach 60.) czy też Ma-

## przełomie 1978 i 1979 roku

Jej zdjęcie znalazło się w serwisie PAP i obiegło świat. To Halina Sztabińska. Żyje, ukochany syn również. Co roku w rocznicę tragedii przychodzi pod Rotundę na milczącą uroczystość.

Ile było w sumie ofiar zimy? Na pewno dziesiątki, ale liczb próżno szukać w gazetach, które dawały tylko strzępy informacji: w warszawskim Morskim Oku utonął pijany mężczyzna, inny zamarzył w altance na krakowskich działkach. Władza, zawsty-

i uszu. Na dyżurze w szpitalu pielęgniarki dawały do wypicia spirytus, aby człowiek nie zmarł. Pacjenci spali w kurtkach, dzieci razem z matkami. Niezbędne stało się ograniczenie zabiegów do przypadków koniecznych. W wielu miejscach do pracy zaangażowano studentów. Zdarzało się, jak w Drawsku, że sprzęt i leki musiały być dostarczane helikopterem.

### Gojące lato

Klemens, żołnierz ze Szczecina, szykował się do praktyk oficera ogniowego. Do kompanii haubic w Trzebiatowie jechał pociągiem, który był niższy niż zaspę. Plac wewnątrz jednostki poznał dopiero na początku marca, gdy zaczęła się pojawiać wiosenna aura. Wspomina też, że na poligonie drawskim zupa zamarzała w talerzu po trzech ruchach łyżką, przy kopaniu okopów pękały kilofy. Jako podchorąży musiał pilnować, by żołnierze nie zasypiali w rowach, sam ledwo się trzymał na nogach. „Namiastka tego, co przeszli Sybiryacy. O ironio pewnej nocy, gdy nie mogłem zasnąć, w raniu leciała piosenka Renaty Daniel »Pada śnieg na me okno«”.

Sylwester Komba, student z Konga belgijskiego, zaczynał

**W „Trybunie Ludu”  
totalny paraliż kraju  
początkowo był tylko  
„zakłóceniami”,  
a z czasem Gierka  
po dawnemu odwiedzał  
zakłady pracy, w tym  
elektrociepłownię**

dziona porażką z żywiołem, nie prowadziła takich statystyk – podobnie jak w przypadku katastrof. Lekarze wspominają tylko, że masowo zgłaszali się ludzie z odmrożeniami rąk, nóg

## uniemożliwiła występowanie pod jednym szyldem i powodowała spory w następnych latach

riana Gołębiowskiego, widząc w nich rzeczowistych nauczycieli i przewodników. Ten ostatni stał się patronem inicjatyw podjętej m.in. przez braci Czumów (Andrzeja, Benedykta, Łukasza, Huberta) i Niesiołowskich (Stefan i Marek), w której efekcie w połowie lat 60. powstał Ruch. W skład grupy wchodziłi głównie młodzi ludzie z duszpasterstw akademickich, m.in. z Łodzi i Lublina, oraz związani z tradycją niezależnego harcerstwa (Janusz Krzyżewski, hm. o. Franciszek Nowicki).

### Między „Mijają lata” a „Listem otwartym do partii”

W swej deklaracji ideowej „Mijają lata” działacze Ruchu odwoływali się do tradycji niepodległościowej, chrześcijańskich korzeni narodu. „Łączyła [nas] – pisał w połowie lat 80. Emil Morgiewicz, działacz Ruchu, a następnie

ROPCiO – niezgoda na narzucony system komunistyczny [...] Jednoczyło zrozumienie znaczenia tysiącletnich dziejów Polski dla zachowania tożsamości narodowej i zasadniczego na nią wpływu chrześcijaństwa, a także widzenie faktu, że kultura polska jest osadzona w kulturze europejskiej”.

Jak sądzę, deklaracja „Mijają lata” – dziś zupełnie nieznana – stanowiła dla środowiska, które w 1977 roku założyło ROPCiO, dziedzictwo porównywalne do uznanego przez historyków „Listu otwartego do partii” Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego z 1965 roku. Wspomniany „List” odwoływał się do sporu powstałego wewnątrz środowiska komunistycznego, a jego autorzy nie utożsamiali się ani z dziedzictwem tysiącletniej Polski, ani z „burżuazyjnym” Zachodem. Właśnie ta fundamentalna różnica poglądów między



✦ *Pasażerowie najpierw wypychali autobusy z zasp, a potem dopiero do nich wsiadali*

właśnie studia stypendialne na Politechnice Gdańskiej na Wydziale Elektrycznym. Zima stulecia była jego pierwszą zimą w Polsce, więc doznał szoku. „Zadzwoń do ambasady z informacją, że wracam do Afryki, bo tego nie przetrzymam”.

Zabrakło jednak biletów, bo z zasypanego Okęcia przestały startować samoloty. Sylwester został, dziś jest bankowcem w Białymstoku. Ma żonę i trzy córki. Bo w czasie zimy stulecia wielu ludzi po prostu się kochało. Efekt widać było jesienią 1979 roku, co zapoczątkowało zresztą wyż demograficzny.

Przez trzy miesiące temperatura wiele razy spadała do minus 20 stopni, zdarzały się nawroty opadów śniegu. Zima była tego, ale trudno ją nazwać katastrofą naturalną – tą okazała się dopiero w zestawieniu z bezradną władzą. W marcu „Trybuna Ludu” donosiła, że nieprzejezdnych było jeszcze wtedy ponad tysiąc kilometrów dróg – zaczęła się wiosna, a wraz z nią strajki. Za rok nadeszło gorące lato 1980 roku. Upadek Gierka był już bliski. Można powiedzieć, że poślizgnął się na śniegu.

—Jakub Kowalski

autorami „Listu otwartego” i deklaracji „Mijają lata” wpłynęła po latach w sposób zasadniczy na ograniczone możliwości występowania działaczy ROPCiO pod jednym szyldem z lewicą Komitetu Obrony Robotników i stała się źródłem sporów w następnych latach.

Otwarte niech pozostanie pytanie, czy któryś z nurtów opozycyjnych – niepodległościowy, w tym redakcja „Głosu” wspierana przez świątynnych kapłanów, czy raczej lewicowo-komunistyczny, odwołujący się do doświadczeń nurtu rewizjonistycznego i budowanej tradycji „komandosów” z 1968 roku – wpłynął w sposób zasadniczy na przebieg sierpniowego strajku i powstanie „Solidarności”.

A może to długie trwanie Kościoła katolickiego – hierarchii, duchowieństwa i aktywnych świeckich – w opozycji przeciwko komunizmowi stanowiło funda-

ment najsolidniejszy dla przyszłego ruchu? A może to nasz papież, który przez swe przybycie do Polski w czerwcu 1979 roku po raz pierwszy zmusił komunistów do zejścia do narożnika?

I jeszcze jeden kamyczek wrzućmy do polskiego ogródka. Gdańszczanie, w tym tamtejsze WZZ instalujące się stopniowo na terenie stoczni.

Po manifestacji 3 maja 1980 roku w Gdańsku w więzieniu znaleźli się Dariusz Kobjez (RMP) i Tadeusz Szczudłowski (ROPCiO): „Stało się to powodem gigantycznej akcji ulotkowej i modlitw w bazylice Mariackiej. Ulotki i gromadzące setki osób modlitwy wprowadziły do Gdańska nieznaną wówczas w innych miastach atmosferę nieledwie rewolucyjną – pisał Piotr Zaremba – zapowiedź wydarzeń sierpniowych”.

—Jan Żaryn



## Kalendarium



♦ **Jarosław Szarek**  
historyk,  
Oddział IPN  
w Krakowie

### 13 SIERPNIA

– W związku z coraz gorszą sytuacją gospodarczą rozpoczęto sprzedaż cukru na kartki – 2 kilogramy miesięcznie na osobę. „Do żarcia nic nie ma, cukier zniknął, inne rzeczy też, przed sklepami ogony, ludzie wściekli.

A jednocześnie wiadomo, że z 1000 ludzi albo więcej siedzi w więzieniach za czerwcowe zajścia, jest terror, mnóstwo robotników wyłano z pracy” – pisał Stefan Kisielewski.

### 18 WRZEŚNIA

– Na cmentarzu Gunnersbury w Londynie, po wieloletnich zmaganiach, odsłonięto pomnik – marmurowy obelisk – z napisem „Katyń – 1940”. Władze brytyjskie nie zgodziły się na umieszczenie jakiegokolwiek napisu wskazującego na sowieckich sprawców zbrodni oraz na udział w uroczystości angielskich oficerów w mundurach. Tylko jeden, wbrew zakazom, stanął w warcie honorowej. Nawet w wolnym świecie ujawnienie prawdy o zbrodni katyńskiej natrafiało na duże opory.

**23 WRZEŚNIA** – Pisarz Jerzy Andrzejewski poinformował Sejm PRL o powołaniu Komitetu Obrony Robotników i złożył „Apel do społeczeństwa i władz PRL” podpisany przez 14 osób, m.in. Jerzego Andrzejewskiego, Jacka Kuronia, Edwarda Lipińskiego, Jana Józefa Lipskiego, Antoniego Macierewicza, Piotra Naimskiego, Józefa Rybickiego, Wojciecha Ziemińskiego, ks. Jana Ziębę. Brutalność i bezwzględność władz wobec protestujących

## Czarne juwenalia w Krakowie

W Krakowie z inspiracji SB został zamordowany 7 maja student UJ Stanisław Pyjas, zaangażowany w działalność niezależną i akcją pomocy dla represjonowanych robotników (w lipcu utonął jego przyjaciel Stanisław Pietraszko, który sporządził portret pamięciowy człowieka idącego w towarzystwie Pyjasa tuż przed śmiercią, a wkrótce ze schodów spadł i zabił się bokser – sprawca pobicia studenta). Wstrząs, jakim była dla środowiska śmierć Pyjasa, spowodował, że tydzień później studenci zbojkotowali juwenalia (13 – 15 V) i wzięli udział w wielotysięcznym czarnym marszu. 15 maja powołano Studencki Komitet Solidarności, którego rzecznicy występowali jawnie pod swymi nazwiskami (m.in.: Liliana Bańko, Józef Ruszar, Bogusław Sonik, Bronisław Wildstein, Lesław Maleszka – agent SB). Domagali się przestrzegania podstawowych praw i wolności łamanych w PRL. Rozpoczęli walkę o powołanie niezależnej organizacji studenckiej, swobodny dostęp do literatury zakazanej przez polityczną cenzurę. Rozwinęli szeroką działalność samokształceniową, organizując niezależne wykłady i seminaria, na których prezentowano wiedzę usuniętą z programów i podręczników szkolnych. Wydawali i kolportowali niezależną literaturę, występowali przeciwko kłamstwom komunistycznej ideologii. W następnych miesiącach Studenckie Komitety Solidarności powstały także w Warszawie, Gdańsku, Wrocławiu, Poznaniu i Szczecinie. Studenci wydawali swe pisma „Sygnał” i „Indeks”. –j.s.



♦ Stanisław Pyjas



♦ Stanisław Pietraszko



♦♦ **Manifestacje przeciw zamordowaniu studenta i jego pogrzeb.** Zdjęcia z Archiwum IPN



**Wyjaśnienie.** Fotografie w nr. 9 ukazujące wydarzenia szczecińskie z przełomu lat 1970/71 wykonał: Marek Czasnojc, Zbigniew Wróblewski, Stefan Cieślak



Początek sierpnia 1978 roku

# Powitania w 7 kompanii

**JÓZEF RUSZAR**

*Założyciel SKS, od kilku lat współpracownik „Rzeczpospolitej”, obecnie jeden z dyrektorów NBP*

**D**ojednostki dojechaliśmy około południa. Na parterze zastaliśmy skacowanego oficera dyżurnego, a w kancelarii na piętrze – wojskowego pisarza. By to chłopak z maturą, więc dostał trzecią belkę i zatrudnili go w sztabie. Wziął od mojej eskorty papiery, sprawdził przydział, spojrzął na mnie bez wyrazu i poinformował, bez objawiając żadnej emocji.

- Siódma. Przejebane. Jak w ruskim czołgu.

Zrozumiałem, że w 7. kompanii nie czeka na mnie lekka służba.

Na trzecim piętrze koszarowca niechlujnie ubrany podoficer z „pasem na jajach” sprawdził mój wygląd.

- Nówka. - Z podziwem obejrzał mój nowy mundur i buty, a potem wskazał drzwi do gabinetu dowódcy. Trzymając czapkę przyciśniętą do lewej nogawki spodni, skinął energicznie głową i wyrecytował sprężysto:

- Obywatelu poruczniku! Szeregowy Ruszar melduje się na kompanii!

Mimo mego niewielkiego wzrostu, prezentowałem się wzorowo. Brzmiałem donośnie. Cała moja postawa wcielała wojskową siłę i regulamin. Zza biurka podniósł się oficer i podał mi rękę. Ścisnąłem ją mocno, po żołniersku, starając się ukryć zaskoczenie: mój dowódca był jeszcze niższy ode mnie!

- Jestem porucznik Ładniak, pseudo chuj! - przedstawił się grzecznie dowódca. Uśmiechał się przy tym, sprawdzając, jakie robi wrażenie. Patrzył mi prosto w oczy.

- Odmówiliście przysięgi wojskowej? To zdanie zabrzmiało bardziej jak stwierdzenie niż pytanie. - Sprawa się na pewno wyjaśni. Nie ma obawy. Mam tu więcej takich. Niektórzy swój pierwszy kiosk zrobili już w dwunastym roku życia.

Znów się uśmiechnął do swej wiedzy o życiu i ludziach.

Po chwili pakowałem już swoje rzeczy do szafki w pustej sali drugiego plutonu. Było cicho. Wojsko szkoliło się na pobliskim „półku ryżowym”, jak na cześć wietnamskiej wojny nazywano okoliczne błota. Sierpniowy upał wdzierał się przez okna. Zmęczony rzuciłem się na wyrko.

Z drzemki obudził mnie tupot wracającej z ćwiczeń kompanii. Wysoki „wicek” (średni stażem żołnierz) podszedł do mojego łóżka i wrzasnął:

- Wstań, kocie pierdolony! Co ty tu - kurwa - leżysz?

Dookoła zebrał się pluton. Młodzi, czyli koty, oraz starsi żołnierze czekali na widowisko zwane ściąganiem kota. „Wicek” świadom swej roli odczekał dla efektu kilka sekund i dodał słodko:

- Zmęczony kiciuś, zmęczony..., w dzień, na wyrko się kładzie..., zaraz na glebie poleży i odpocznie w maseczce...

Jeśli wstanę - jestem skończony. Zgnoi mnie pompkami w masce. Jeśli stawię opór - dostanę lanie jak na góralskim weselu. Kopnął z wściekłością metalową siatkę łóżka. Pluton zawył z nadziei. Szukował się wpierdol. „Wicerezerwa” ścigała już pasy.

Nagle padła komenda: - Baaacznoość! „Bocian” na pokładzie!

Wszyscy stanęli wyprostowani twarzą w kierunku wejścia. Do sali wszedł wysoki, zwalisty żołnierz. Wydawało się, że nie mieści się w drzwiach. Jakiś młodszy kapral meldował uroczyście:

- Wielce szanowny panie dziadku! Dostojny „Bocianie”! Melduję drugi pluton po ćwiczeniach!

„Bocian” nie zważał na meldującego. Szedł powoli przez całą salę od drzwi do okna w moim kierunku. Nie wiem, dlaczego wstałem dopiero teraz. „Bocian” podszedł do mnie. Sięgałem mu do połowy ramion. Zapytał spokojnie.

- Nazywasz się Ruszar?  
- Tak, panie „Bocianie”.  
- Byłeś podchorążym w Elblągu?



ZBIORY PRYWATNE JÓZEFA RUSZARA

► **Autor wspomnień na wieżycze czołgu T-55. Poniżej - koledzy z 7. kompanii w końcu go polubili. W przeciwieństwie do władzy ludowej**

- Tak, panie „Bocianie”. „Bocian” popatrzył na mnie uważnie, odwrócił się i wyszedł. Tuż przed drzwiami powiedział od niechcenia:

- To mój ziomek. Wszyscy rzucili się mnie witać. Każdy chciał mi uściśnąć rękę. W wojsku nie ma kolegów, ale są ziomkowie, czyli pobratymcy z tej samej wsi, chronieni przez starszych żołnierzy. W 7. kompanii bycie ziomkiem „Bociana” znaczyło więcej niż pokrewieństwo z dowódcą. Wszyscy zachodzili w głowę, skąd znam najważniejszego „dziadka” w naszej jednostce. „Dziadkami” nazywano najstarszych żołnierzy, starszych od „rezerwistów”, bo dosługiwali dodatkowe dni lub miesiące, jakie doliczono im do służby wojskowej na skutek aresztu i innych ciężkich przewinień. Jak ktoś dosługiwał, to znaczy,

że był wyjątkowo niebezpieczny. Podobno „Bocian”, jeszcze będąc „kotem”, wyrzucił z drugiego piętra wicerezerwistę, który próbował go „ściągnąć”.

Wieczorem „Bocian” wysłał szefa kompanii, fajtlapowatego „kaloryfera” po wódkę (plutonowy miał na pagonach cztery belki, stąd nazwa). Zaprosił mnie na kielicha. Tak dowiedziałem się, skąd przyszło zbawienie. „Bocian” pochodził ze Szczecina. Nienawidził komunistów każdym włókmem swej duszy, bo jego starszego brata-stoczniozwa zastrzelili w 1970 roku. A że codziennie, na radiostacji wojskowej słuchał Radia Wolna Europa, usłyszał, że jednego studenta, co odmówił przysięgi wojskowej, wywieziono z Elbląga w nieznanym kierunku. Przybyłem następnego dnia, w nietypowym dla poboru czasie - więc sprawdził.

**Józef Maria Ruszar**, współzałożyciel krakowskiego SKS. Jak wielu jego kolegów, został wcielony do Szkoły Oficerów Rezerwy po skończeniu studiów (1978). Jako pierwszy został usunięty z SOR za odmowę złożenia przysięgi wojskowej, pozbawiony przywilejów podchorążego i w stopniu szeregowca karnie wysłany do jednostki wojskowej. Kilka miesięcy później zaczęto stosować ten rodzaj represji wobec kolejnych młodych opozycjonistów. Fragment pochodzi z niewydanej książki J. M. Ruszara: „Czerwone paki. Dziennik ludowego wojska”.



w czerwcu 1976 roku robotników Radomia i Ursusa, a następnie represje wobec nich (w kilkunastu procesach zapadły wyroki do dziesięciu lat więzienia), spowodowały, że w wielkomiejskich, nasfawionych opozycyjnie środowiskach harcerskich, studenckich, inteligenckich oraz robotniczych zorganizowano akcję pomocy finansowej, prawnej, moralnej dla represjonowanych. Z tej aktywności wyłonił się KOR. Jego sygnatariusze wystąpili jawnie wobec władz, domagając się zwolnienia aresztowanych i zaprzestania prześladowań. Władze aresztowały część działaczy KOR, ale pod presją społeczną, a także wobec nacisku Zachodu, zostały zmuszone do ich zwolnienia na mocy amnestii (22 VII 1977), którą objęto także robotników Radomia i Ursusa. KOR nie zaprzestał jednak działalności, ale przekształcił się (29 IX 1977) w Komitet Samoobrony Społecznej KOR (dołączyli kolejni sygnatariusze, m.in. Adam Michnik, Halina Mikołajska, Zbigniew Romaszewski), inicjując wiele niezależnych inicjatyw na rzecz przestrzegania praw człowieka, a także rozpoczynając poza zasięgiem cenzury wydawanie prasy, książek (m.in. Niezależna Oficyna Wydawnicza Mirosława Chojeckiego, pisma „Biuletyn Informacyjny”, „Robotnik”, kwartalnik literacki „Zapis”...) oraz działając na rzecz samoorganizacji społeczeństwa.

**10 MARCA** – Tomasz Strzyżewski, krakowski cenzor, poprosił o azyl w Szwecji, gdzie wywiózł tajną dokumentację Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk (ok. 700 stron), którą przekazał KOR. Została ona wydana następnie na Zachodzie oraz w kraju

1976

# Wolno się kręci powielacz



**KRZYSZTOF MASŁOŃ**  
dziennikarz „Rzeczpospolitej”

**18** kwietnia 1979 roku w Nowej Hucie okulałwiono towarzysza Lenina. Ściśle mówiąc, urwano mu nogę. W okolicach Sukiennic zapanowała powszechna radość, zwłaszcza że pierwsze, przenieszone pocztą pantoflową, wiadomości mówiły o całkowitym zniszczeniu pomnika, co miało się okazać przesadą. Podobno ładunki wybuchowe założone zostały nie w tym miejscu, co trzeba, w każdym razie urwały Uljanowowi odchyłoną nogę, wybiły szyby w okolicznych domach przy alei Róż, a także – co zaakcentowała Polska Agencja Prasowa, wydając stosowny komunikat – ranily pięć osób.

Byłem tego dnia w Krakowie, pojechałem więc do Nowej Huty, gdzie o żadnych ofiarach nikt nie mówił. Wszędzie za to było pełno milicji, która nie dopuszczała nikogo w pobliże pomnika. Że jednak profesor Konieczny zaprojektował go jako bardzo okazałą postać, kontuzja Lenina widoczna była gołym okiem. Ponieważ bohater opowieści Zoszczenki spoglądał na południe, wyraźnie kroczył w tym kierunku, ludzie krzepili się wiadomością, że „bez nogi do Poronina nie dolezie, krucyfik”.

Żarty jednak skończyły się, i to szybko. Jak Polska długa i szeroka zatrzymywano potencjalnie podejrzanych o dokonanie tego bezprzykładnego – co akcentowano bez sensu, gdyż przykłady były, i owszem – zamachu. Na czterdzieści osiem godzin zamknięto coś około połowy dzisiejszych prominentnych postaci świata polityki. Wymienię tylko,

w kolejności alfabetycznej: Bogdana Borsewicza, Mirosława Chojeckiego, Andrzeja, Benedykta i Łukasza Czumów, Ludwika Dorna, Andrzeja Gwiazdę, Aleksandra Halla, Marka Jurka, Antoniego Macierewicza, Adama Michnika, Ewę Milewicz, Jana Polkowskiego, Bronisława Wildsteina, Mariusza Wilka... W sumie nazbierałoby się blisko dwustu nazwisk.

Sprawą wybuchu okazać się miał Andrzej Szewczuwaniec, po następnych dziewięciu latach jeden z przywódców strajku w Hucie Lenina w 1988 roku. A jednak nie wszyscy zatrzymani wyszli na wolność po odsiedzeniu „obowiązkowych”, przepraszam za wyrażenie, dwóch dób. Tomasz Michalak, drukarz Wolnej Walkowo-Bębnowej Drukarni Polowej im. J. P., współpracownik Niezależnej Oficyny Wydawniczej Nowa, otrzymał prokuratorską sankcję. Dlaczego? Prokuratura Rejonowa Warszawa Śródmieście postawiła mu zarzut z art. 227 § 3 k.k., po rekwizycji w trakcie rewizji w jego mieszkaniu sprzętu fotograficznego i wyposażenia pracowni sitodrukowej.

12 maja władze postanowiły o sprawie poinformować opinię publiczną, co uczyniły za pośrednictwem „Expressu Wieczornego”. Artykuł był tej treści:

„Od pewnego czasu z terenu kraju zaczęły nadchodzić do stołecznej milicji sygnały, że w Warszawie przedstawiane są fałszywe stałe bilety PKS wystawione na okaziciela i uprawniające do bezpłatnych przejazdów na wszystkich liniach PKS w Polsce. Technika wykonania biletów wskazywała, że fałszował je doskonale fachowiec. Po długotrwałym dochodzeniu organa stołecznej milicji wykryły pracownię fałszerską, w której zatrzymano Tomasza M., producenta fałszywych biletów. Wyniki przeszukiwania pracowni fałszerskiej okazały się wręcz sensacyjne. Znalezione sprzęt fotograficzny wysokiej klasy, aparaty, powiększalniki, teleobiektywy itp., a po-



FOTO: MAREK SZTIZKO

nadto urządzenia umożliwiające produkcję dokumentów, pieczęci itd. Co więcej, wykryto mocno zaawansowane przygotowania do produkcji studenckich legitymacji, indeksów i banknotów 1000 zł i 500 zł. Gdyby nie szybka akcja milicji zapewne w niedługim czasie pojawiłyby się w kraju liczne »koperniki« i »kościuszki».

Aresztowany fałszerz Tomasz M. jest fotografikiem amatorem wysokiej klasy, ponadto ma nieukończone studia chemiczne. Jest człowiekiem utalentowanym, a zarazem pozbawionym skrupułów. Jak dotąd ustalono, swoją pracownię zdobył w sposób niezwykle prosty. Dał ogłoszenie w gazecie, że poszukuje nieskrępowanego mieszkania w spokojnej dzielnicy Warszawy. Spośród różnych ofert wybrał jedną kawalerkę w spokojnej willowej dzielnicy. Zapłacił żadaną sumę i wprowadził się. Miał opinię spokojnego, kulturalnego lokatora. Nikt z sąsiadów nie przypuszczał, że ten cichy, skromnie ubrany mężczyzna jest wysokiej klasy fałszerzem. Czy Tomasz M. działał samotnie? Czy może on i jego pra-

1977



*W mrozy zimy stulecia ludzie ubierali się najcieplej, jak mogli. Uznaniem cieszyli się kożuchy i ciepłe buty*

cownia w eleganckiej kawalerce były tylko jednym z ogniw przestępczego łańcucha i jeszcze ktoś jest zamieszany w aferę, wyjaśni dalsze śledztwo”.

Artykuł napisał debil sygnujący swoje wypociny literkami (jam). Debil, bo wskazuje na to opis, zarekomendowanego jako „niezwykle prosty”, sposobu zdobycia „pracowni”, czyli najzwyklejszego wynajęcia mieszkania na Chomiczówce. Oczywiście ani „jam”, ani ktokolwiek inny nie zająknął się, że Tomaszowi Michalakowi zabrano w trakcie rewizji matryce sitodrukowe z obwolutą do „Kompleksu polskiego” Tadeusza Konwickiego oraz okładki do książki Piotra Wierzbickiego „Cyrk”, „Wierszy i poematów” Josifa Brodskiego i „Rozważań o wojnie domowej” Pawła Jasienicy. Nie wspomniano też o tym, że aresztowany jest inwalidą.

Środowiska opozycyjne dały wyraz swemu oburzeniu i, między innymi, w apelu redakcji podziemnego „Robotnika” i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR” mogliśmy przeczytać:

„Czasami opluwają nas po nazwisku: wybitny poeta, członek

KOR-u daje łapówki (Stanisław Barańczak, Poznań 1977). Działacz parafialny, współzałożyciel Śląskiego Komitetu Wolnych Związków Zawodowych bije pod kośćciem czterech milicjantów (Kazimierz Świtoń, Katowice 1978). Członek kadry olimpijskiej, współpracownik „Robotnika”, wciągnięty siłą do radiowozu i za to oskarżony o wywołanie zbiegowiska (Błażej Wyszkowski, Gdańsk 1978). Fotografik, współtwórca niezależnych wydawnictw fałszuje pieniądze i dokumenty (Tomasz Michalak, Warszawa 1979).

Jak obronić się przed kłamstwem i niesprawiedliwością? Jakie są nasze szanse, gdy mamy przeciwko sobie wielką machinę władzy: prasę, partię, milicję, prokuraturę, sądy? Naszą jedyną bronią jest solidarność i odwaga”.

Protestowały i inne drugo-obiegowe redakcje, także Niezależna Oficyna Wydawnicza NOW-a, a redakcja „Zapisu” wyśtosowała list podpisany przez pisarzy: Jerzego Andrzejewskiego, Jacka Bocheńskiego, Kazimierza Brandysa i Wiktora Worzylskiego.

17 lipca Tomasz Michalak zo-

stał zwolniony z aresztu. Śledztwo jednak kontynuowano, m.in. 15 sierpnia został wezwany do Komendy Stołecznej MO jako podejrzany i przesłuchiwany od godziny 9 do 17, a w roku następnym, 18 marca w tym samym miejscu rozebranego do naga pobito po głowie, a po odsiedzeniu obowiązkowych 48 godzin pożegnano kopniakami, tak że spadł ze schodów.

Niebawem po 1,5 roku z zawieszeniem na trzy lata (zawieszenie kary nastąpiło wyłącznie dzięki zmasowanej akcji protestów społecznych, krajowych i zagranicznych) dostali: twórca NOW-iej Mirosław Chojecki i kolejny współpracownik NOW-iej Bogdan Grzesiak. Oskarżeni zostali o kradzież powielacza i - uwaga! - namawianie do wydania w państwowej oficynie 9. numeru pisma „Zapis” i „Kuriera z Warszawy” Jana Nowaka-Jeziorańskiego. Komitet Obrony Robotników wydał wtedy oświadczenie, w którym znalazło się następujące zdanie: „Miarą wyrodnienia wymiaru sprawiedliwości jest sytuacja, w której wyrok skazujący przynosi za-szczyt skazanemu”.

➤ przez oficynę NOW-a pt. „Czarna księga cenzury”. Opublikowanie w niej m.in. „Księgi zapisów i zaleceń GUKPIW” (wykaz „zakazanych” tematów i autorów, wśród nich lista 99 pisarzy emigracyjnych oraz liczne wytyczne: „należy bezwzględnie eliminować z PAP, prasy, radia i TV wszelkie dane zbiorcze dotyczące ilości: wypadków: - drogowych, - pożarów, - utonięć...” czy zakaz druku nekrologów „byłych żołnierzy zgrupowań, oddziałów AK i innych prawicowych organizacji uczestniczących w powstaniu warszawskim...”) stanowiło ilustrację totalnej kontroli cenzury w PRL.

**25 MARCA** - Ogłoszono powstanie Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, którego „Apel do społeczeństwa polskiego” podpisało 18 osób (patrz: art. „Marszenia o Niepodległość”).

**15 MAJA** - Z udziałem około 100 tysięcy wiernych kard. Karol Wojtyła konsekrował kościół w Nowej Hucie. Zmagania o jego powstanie wierni rozpoczęli po październiku 1956 roku, a w kwietniu 1960 roku doszło do starć z milicją w obronie krzyża postawionego w miejscu planowanej budowy.

**24 - 30 MAJA** - W kościele św. Marcina w Warszawie głodowało kilkanaście osób, domagając się zaprzestania represji wobec działaczy opozycyjnych i robotników uwięzionych po czerwcu 1976 roku. Podjęte działania, m.in. kilka tysięcy zebranych podpisów, a także działania na Zachodzie oraz chęć otrzymywania kolejnych kredytów spowodowały, że w lipcu reżim ogłosił amnestię, co zostało odebrane jako sukces opozycji. Władze zrezygnowały z organizowania procesów, ograniczając się do nękania i szykan; m.in. zwalniania z pracy, relegowania z wyższych



1977

→ uczelni, zakazu otrzymywania paszportu, rewizji, pobić, zatrzymywania na 48 godzin, zastraszania i grózb.

**29 PAŹDZIERNIKA** – W Warszawie powołano tzw. Uniwersytet Łatający, a w lutym 1978 roku – Towarzystwo Kursów Naukowych

- organizujące wykłady i spotkania literackie w mieszkaniach prywatnych, gdzie naukowcy i literaci mówili na tematy nieobecne w oficjalnie wydawanych książkach i podręcznikach. Deklaracją TKN (10 II 1978) podpisało 58 osób, wśród nich 17 profesorów i ośmiu docentów. Jego wykłady były rozbijane przez bezpiekę i bojówki aktywistów Socjalistycznego Związku Studentów Polskich, a osoby je prowadzące szykanowane przez SB. Jednocześnie poza zasięgiem cenzury zaczęły się ukazywać kolejne pisma, m.in. warszawski „Głos”, lubelskie pismo młodych katolików „Spotkania”, łódzko-warszawski „Puls”.

**1 GRUDNIA** – Edward Gierek – jako pierwszy w historii przywódca komunistycznego państwa – został przyjęty na audiencji w Watykanie przez papieża Pawła VI. Kilka tygodni później w Warszawie przebywał prezydent USA Jimmy Carter.

**9 STYCZNIA** – „W działaniach nauk humanistycznych i społecznych nasza uwaga koncentruje się na umacnianiu marksistowsko-leninowskiej orientacji tych nauk i zacieśnieniu ich więzi z działalnością partii, z jej pracą teoretyczną i ideowo-wychowawczą” – mówił Edward Gierek na konferencji PZPR.

**25 LUTEGO** – W Katowicach, z inicjatywy Kazimierza Świątonia, powołano pierwszy Komitet Założycielski Wolnych Związków Zawodowych. W wyniku niezwykle bru-

1978

**Dziś sylwetki polityków, których nazwiska brzmią podobnie, ale**

**których życiorysów nie sposób pomylić. Jeden za wszelką cenę**

**Jan Olszewski** | (ur. 1930) Choć w ocenie rządu, jakim kierował do czerwca 1992 r., nie są zgodni nawet publicyści konserwatywni, nikt nie kwestionuje jego zasług z czasów PRL



TADEUSZ ZAGÓDZIŃSKI/PAP

• **Mecenas Jan Olszewski podczas procesu morderców ks. Jerzego Popiełuszki, gdzie występował jako oskarżyciel posiłkowy (1985)**

**U**rodził się w Warszawie. Podczas okupacji należał do konspiracyjnych harcerskich Szarych Szeregów. Studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego ukończył w 1953 r. W czasie odwilży współtworzył popularny tygodnik „Po prostu” – jego redakcyjnymi kolegami byli wówczas m.in. Marek Hłasko i... Jerzy Urban. Nowo wybrany I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka zamknął „Po prostu” jako pismo rewizjonistyczne. Olszewski został wtedy objęty zakazem pracy w dziennikarstwie.

W 1962 r. zdał egzamin adwokacki. Występował w obronie ludzi prześladowanych przez władze PRL, m.in. Jacka Kuronia, Karola Modzelewskiego i Janusza Szpotańskiego. Reprezentował także studentów aresztowanych podczas manifestacji w marcu 1968 r. Został za to pozbawiony możliwości wykonywania zawodu.

W 1975 r. współtworzył Polskie Porozumienie Niepodległościowe – tajną organizację, która miała przygotować ideowe podstawy przyszłej suwerennej Polski. Po wydarzeniach radomskich należał do grupy adwokatów, którzy bezinteresownie bronili represjonowanych robotników. Współpracował z Komitetem Obrony Robotników oraz Ruchem Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Od sierpnia 1980 r. do grudnia 1981 r. był doradcą Komisji Krajowej „Solidarności” i Zarządu Regionu Mazowsze.

Podczas stanu wojennego bronił m.in. Lecha Wałęsy, Zbigniewa Romaszewskiego i innych działaczy „Solidarności”. Pełnił funkcję doradcy w Sekretariacie Episkopatu Polski i występował jako oskarżyciel posiłkowy reprezentujący rodzinę księdza Jerzego Popiełuszki w procesie jego morderców. Podczas obrad Okrągłego Stołu służył pomocą przedstawicielom opozycji.

W pierwszych wolnych wyborach do Sejmu Rzeczypospo-

litej został posłem z listy Porozumienia Obywatelskiego Centrum. 5 grudnia 1991 r. Sejm powołał go na stanowisko premiera rządu RP, które piastował do 4 czerwca 1992 r. Niedawno na łamach „Rzeczpospolitej” o ocenę tego gabinetu spierało się dwóch publicystów. „Dlaczego liczni wyborcy prawicy zapamiętali 4 czerwca jako traumatyczny spektakl? – pytał Piotr Semka. – Bo rozwiły się ostatnie nadzieje na to, że uda się szybko wyjść z ograniczeń polityki grubej kreski”. „Olszewski od samego początku deklarował, że przeprowadzenie lustracji to jedno z kluczowych i najpilniejszych zadań jego gabinetu, ale ilekroć pojawiały się konkretne propozycje, odkładał je na bliżej nieokreśloną przyszłość – ripostował Rafał Ziemiakiewicz. – Mówi to wszystko o osobowości najbardziej kontrowersyjnego premiera III RP – jeśli tak podchodził do sprawy priorytetowej, na cóż mogły liczyć te, które zaliczał do mniej pilnych?”.

—Bartosz Marzec

**torował sobie drogę do najwyższych stanowisk we władzach PRL, drugi od początku opowiadał się przeciw systemowi i bronił opozycjonistów**

**Stefan Olszowski** | (ur. 1931) Moskwa wykorzystywała go jako straszak na I sekretarza KC PZPR Wojciecha Jaruzelskiego. „Jeżeli nie wprowadzicie stanu wojennego – dawali do zrozumienia towarzysze radzieccy – to mamy dla PRL alternatywną ekipę”

**P**ochodzi z rodziny nauczycielskiej. Studiował filologię polską na Uniwersytecie Łódzkim. Należał do pokolenia ZMP, członkiem PZPR został w 1952 r. W drugiej połowie lat 60. kierował Biurem Prasy KC PZPR. Uważano go za polityka sympatyzującego z Mieczysławem Moczałem. Już wtedy dało się jednak zauważyć, że zachowuje odrębność i jest człowiekiem o dużych ambicjach. Udaje mu się je realizować. W 1968 r. został sekretarzem KC PZPR. Po upadku Gomułki mianowano go ministrem spraw zagranicznych. To ważne dla każdego demokratycznego rządu stanowisko w PRL bywało obejmowane przez działaczy PZPR, którzy przegrali walkę o wpływy w aparacie partyjnym.

Los odmienił się w drugiej połowie lat 70., kiedy Olszowski na nowo został sekretarzem KC. Jednak Edward Gierk szybko zaczął postrzegać go jako rywala i wysłał na placówkę do NRD, co było już absolutną degradacją. Do wielkiej polityki powrócił jako członek Biura Politycznego i sekretarz KC po upadku Gierka. W wielu sowieckich dokumentach z początku lat 80. Olszowski figuruje jako lider frakcji radykalnej w PZPR. Tak I sekretarza Stanisława Kanię, jak jego następcę Wojciecha Jaruzelskiego krytykował za zbyt koncyliacyjne stanowisko wobec opozycji i „Solidarności”. Olszowski bardzo zabiegał o jak najlepsze stosunki z przywódcami bratnich państw – Gustavem Husakiem i Erichem Honeckerem. W oparciu na nich budował swoją pozycję.

Zdaniem historyka Pawła

Machcewicza w 1981 r. Moskwa wykorzystywała Olszowskiego jako straszak. „Jeżeli nie wprowadzicie stanu wojennego – dawali do zrozumienia Jaruzelskiemu towarzysze radzieccy – to mamy dla PRL alternatywną ekipę”. Dopiero gdy Jaruzelski w pełni zapanował nad sytuacją, pozwolił sobie na wyeliminowanie Olszowskiego. Był to element strategii „odcinania skrzydeł”. Z jednej strony I sekretarz pozbywał się z kierownictwa liberałów, z drugiej – twardogłowych. W 1982 r. Moskwa już Olszowskiego nie broniła. Na kilka lat powrócił do Ministerstwa Spraw Zagranicznych. W 1986 r. wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Jest ironią losu, że człowiek, który przez dziesięciolecia uchodził za symbol dogmatycznego komunizmu, zdecydował się spędzić znaczną część życia w Nowym Jorku. —Bartosz Marzec

• talnych represji inicjatywa ta została jednak spacyfikowana przez bezpiekę. 29 kwietnia powołany został Komitet Założycielski Wolnych Związków Zawodowych w Gdańsku. „PZPR uczyniła działalność Związków Zawodowych przedłużeniem swej struktury. (...) Społeczeństwo musi wywalczyć sobie prawo do demokratycznego kierowania swoim państwem” – napisali w deklaracji założycielskiej Andrzej Gwiazda, Krzysztof Wysocki, Antoni Sokołowski (ten ostatni uległ SB). Wokół gdańskiego WZZ, który zyskał poparcie grup robotników w kilku gdańskich zakładach pracy (m.in. Stoczni im. Lenina, Elmore), skupiło się prężne środowisko gdańskiej opozycji, m.in. Bogdan Borusewicz, Joanna Duda-Gwiazda, Bogdan Lis, Andrzej Kołodziej, Anna Walentynowicz, Lech Wałęsa.

**6 – 8 KWIECIEŃ** – Na odbywającym się w Katowicach XX Zjeździe Związku Literatów Polskich doszło do krytycznych wobec polityki reżimu wystąpień pisarzy. Andrzej Braun mówił: „Bezprawie osiągnęło swe apogeum (...) cenzura decyduje, kto ma być pisarzem w Polsce”. Upominał się także o prawdę o Katyniu, procesie 16: „Tragiczna historia września 1939 roku dotyczy tylko połowy Polski. Dzieje Polaków i społeczeństwa polskiego w Białymstoku, Lwowie czy Wilnie w latach 1939 – 1941 nie należą do historii Polski”. W proteście wyszło z sali kilkudziesięciu pisarzy wiernych PZPR.

**30 LIPCA** – Około 200 chłopów z 18 wiosek w gminie Milejów powołało Tymczasowy Komitet Samoobrony Chłopskiej Ziemi Lubelskiej na czele z Janem Rożkiem. Chłopi protestowali przeciwko krzywdzącej ich – uderzającej w indywidualną



• **Towarzysz Stefan Olszowski** i zaniepokojeni nim przywódcy PZPR Stanisław Kania i Wojciech Jaruzelski podczas IX zjazdu PZPR (1981)



→ własność – uchwalonej właśnie ustawie emerytalnej, a także fatalnym warunkom życia na wsi. Działalność Komitetu poddano represjom. Z kolei 10 września we wsi Zbrosza Duża, gdzie inicjatorem niezależnych działań był miejscowy proboszcz ks. Czesław Sadłowski, powstał Komitet Samoobrony Chłopskiej Ziemi Grójcekiej. Powstały również: Komitet Niezależnego Związku Rolników, Podlaski Komitet Samoobrony Ludzi Wierzących oraz Komitet Samoobrony Chłopskiej Ziemi Rzeszowskiej. Na wsi kolportowano m.in. korowską „Placówkę” oraz związanego z ROPCIO „Gospodarza”.

**16 PAŹDZIERNIKA** – Krakowski kardynał ks. Karol Wojtyła został wybrany na papieża, przyjmując imię Jana Pawła II. Był pierwszym od 455 lat nie-Włochem i pierwszym pochodzącym z kraju pod władzą komunistów, „wezwanym z dalekiego kraju... dalekiego, lecz zawsze tak bliskiego przez wspólnotę wiary i tradycji chrześcijańskiej”. Otrzymując informację o wyborze Polaka na papieża, Gierek miał wykrzyknąć: „O rany boskie!”. Polacy powitali Jana Pawła II wybuchem radości, m.in. parafrazując słynne słowa wypowiedziane po wyborze jako „habemus clapam”.

**11 LISTOPADA** – 60. rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości. Kościół nakazał odprawić z tej okazji nabożeństwa, podczas których odczytywano komunikat biskupów: „Poszanowanie wszystkich praw naszego Narodu i całości terytorialnej jest i musi pozostać podstawą ładu międzynarodowego na kontynencie europejskim. Przypomnienie 60. rocznicy odzyskania naszej niepodległości zobowiązuje nas samych”.

–Jarosław Szarek

1978

## Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego nr 1 wypłaciło nagrody

### Kolos na glinianych nogach



**ROBERT PRZYBYLSKI**  
dziennikarz „Rzeczpospolitej”

Sądząc po kolejkach stojących przed punktami sprzedaży opału trudno było zgadnąć, że pod koniec lat 70. wydobywanie węgla było wyjątkowo wysokie. W 1979 roku padł nawet rekord wydobywania (201 mln t) i eksportu (41,4 mln t). Nikt jednak nie wspominał o cenie tych dokonań. Mnożyły się wypadki śmiertelne – jeden na milion wydobytych ton. Rabunkowe wydobywanie było także wyjątkowo kosztowne. 80 procent wykonywano na zawał, przy którym bezpowrotnie traciło się dwie trzecie złoża. W pogoni za planem nie było czasu na demontaż kombajnów, każdy wart 40 – 50 mln zł, które na zawsze zostały na przodkach. Jednocześnie nie było nowych linii dla 120 szybów, którymi tysiące

ludzi zjeżdżało codziennie do pracy. Spadała też jakość węgla. Centrala Zbytu Węgla wylizowała dopłaty za lepszą jakość węgla wyłącznie do celów ewidencyjnych. Gdy brakowało wydobycia, kopalnie dosypywały kamień – 17 mln t w 1979 roku, według obliczeń prof. Czesława Mejro. Branża oceniała, że trzeba dwóch lat, aby odremontować wyeksploatowane kopalnie. Dziennikarz Stefan Sołtysik wspominał, że do pracy pod ziemią brakowało ludzi, więc np. z pięćdziesięciu powiatów zwiezono do małego Jastrzębia pracowników. Brano kogo popadło i w miasteczku zaczął szerzyć się bandytyzm.

Wysiłek górników był marnowany, bo państwowi użytkownicy nie oszczędzali węgla. „Niewiele pomoże podniesienie ceny węgla, jeżeli nie będzie związku pomiędzy kosztami produkcji a zarobkami wytwórców energii, pralek czy butów” – zauważali ekonomiści.

#### Kłeska planowania

W latach 1976 – 1979 zapasy w przedsiębiorstwach zwiększyły się o 605 mld zł. Zapasy

(czytaj buble) w handlu wzrosły o 161 mld zł. W 1979 roku Ministerstwo Przemysłu Maszynowego szacowało niedobory towarów na 1,5 mld zł. Brakowało 85 tys. pralek wirmikowych, 72 tys. zestawów radiomagnetofonowych, 30 tys. gramofonów i 11 tys. rowerów. W 1978 roku spadł popyt na telewizory czarno-białe, bo wszyscy oczekiwali, że wkrótce zostanie uruchomiona produkcja kolorowych odbiorników. Jednak poślizg w budowie Polcoloru był tak duży, że w 1980 roku znów stały się poszukiwane telewizory starego typu. – Dla zaspokojenia popytu trzeba będzie importować 150 tys. kineskopów czarno-białych, bo stary zakład w Piaseczynie nie był modernizowany – konstatawali planiści. Rozwijała się produkcja sprzętu monofonicznego, bo były do niego części, natomiast klientów interesowało kupno sprzętu stereo i Hi-Fi, do którego trzeba importować części, na co nie starczało dewiz.

Skarżyskie Zakłady Obuwia Fosko zawarły umowy z sieciami handlowymi na dostawę 2,3 mln par obuwia. Dostarczyły więcej, ale tylko 41 tys. par wzorów za-

### Przodownik prasy

#### Ideę, patrzę, a w życie – jelenie!



**KRZYSZTOF FEUSETTE**  
dziennikarz „Rzeczpospolitej”

„Radzieckie siły zbrojne to pierwsza w dziejach ludzkości wojskowa organizacja zwycięskiej rewolucji proletariatu, niezawodny oręż obronny socjalistycznej ojczyzny. Ze swej natury, z klasowego charakteru są one armią ludu, armią nowego typu. Określa to ideowo-polityczne oblicze żołnierza radzieckiego, jego moralne, ogólnoludzkie walory” – autor tych słów, wypowiedzianych pod-

czas obchodów 60-lecia Armii Radzieckiej, przewodniczący delegacji bratnich armii, otrzymał jubileuszowy medal z rąk samego marszałka Ustinowa.

Co trzeba zrobić, by dostąpić takiego szczytu na oczach władz Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii, KRLD, Kuby, NRD, Mongolii, Polski, Rumunii, Węgier i Wietnamu? Trzeba iść słuszną drogą od najmłodszych lat. „Potrzeba działania czy droga do kariery?” – pod takim tytułem „Głos Pomorza” organizuje na początku 1978 roku debatę z udziałem „działaczy ruchu młodzieżowego”. Ustalają oni, że zarzut karierowiczostwa mogą im stawiać „jedynie ludzie nieznanający problemu”.

Kolejny etap słusznej drogi to start w wyborach na radnych. W gminie Manowo odbywa się

spotkanie z kandydatami. Głos, za zgodą sekretarza Jasińskiego (26 lat w radach narodowych), jako pierwszy zabiera sołtys Szyborski: „Ludzie, znanie mnie wszyscy. Dużo chodziłem po wioskach i wiem, jak jest. Raz lepiej, raz gorzej. Ostatnio jakby trochę gorzej. Nie wszyscy rolnicy pracują jak powinni. A przecież każdy z nas mógłby hodować przynajmniej dwa świniaki. Ja wiem, że mamy swoje bolączki, trudności. Ale coś wam, ludzie, powiem. Trudności są, niemożliwości nie ma”.

Jak nie ma, to nie ma. Ludzie zgłaszają problemy. Senior Jaworski się skarży: „Nie dalej jak wczoraj idę w oziminy, a w życie – jelenie”. Jego wypowiedź wywołuje duże poruszenie. Ktoś inny narzeka, że w poczekalni u dentysty nie ma krzesel. Czas

## kierownictwu jako ekwiwalent za utraconą premię, co było karą za przekroczenie funduszu płac

mówionych przez handel – resztę takich fasonów, które łatwiej się szyły, aby szybciej wykonać plan. W 1979 roku produkcja towarów konsumpcyjnych wyniosła 35 procent produkcji przemysłowej, gdy w 1955 roku 45 procent. Nawet hołubieni eksporterzy padali ofiarą ogólnego bałaganu. Polski producent Fabos przyjął ze Szwecji zamówienie na dostawę piłek przed mundialem w Argentynie. Zamiast piłek, do Szwecji pojechał dyrektor Fabosu wytłumaczyć się z niemożności dostaw z braku transportu. Szwedzi wobec tego chcieli przekazać Polakom ciężarówkę, ale aby ją przyjąć, Fabos musiał uzyskać zgodę na piśmie swojego resortu Ministerstwa Komunikacji, Ministerstwa Handlu Zagranicznego i nie dostał jej, bo sprawa utknęła na szczeblu niższym niż ministerialny. Poza tym Fabos i tak nie dostarczyłby piłek, bo materiał, z którego były robione, został wyeksportowany. Powszechne stało się powiedzenie „czy się stoi, czy się leży, trzy tysiące się należy”.

## Schodami na 16 piętro

Brakowało 1,7 mln mieszkań, a rocznie budowano ich 230 tys. Według spisu powszechnego z 1978 roku na 9326 tys. zasie-

dlonych mieszkań nieco więcej niż połowa miała łazienkę ze stałymi urządzeniami kąpielowymi. Nowe budynki stawiano niechlujnie, z krzywymi ścianami, szczelinami pomiędzy prefabrykatami, nierównymi i pochylonymi podłogami. We wrocławskim osiedlu 10- i 16-piętrowych domów Popowo, 60 procent dostarczonych wind miało wady fabryczne i nie działało. Nawet jeżeli mieszkanie udało się kupić, to problemem pozostawało wyposażenie i umeblowanie. We Wrocławiu Zakład Usług Lokatorsko-Mieszkaniowych WZSP miał pokazowe, „urządzone jak cacko” mieszkanie na jednym z osiedli. „Jest tam obsługa, która informuje, że taką klepkę trzeba mieć swoją, zamówień na obudowę przedpokoju nie przyjmuje się, takich armatur nie ma w handlu, meble są nie do dostania itp. – Jest to więc pokaz mieszkania, jakiego u nas urządzić sobie nie można” – pisało „Życie Gospodarcze”.

Brakowało materiałów budowlanych, więc rzemieślnicy apelowali do rządu o pozwolenia na uruchomienie cegielni, których np. na Mazowszu pozostały tylko 3 po kolejnych czyszczeniach. Dodawali, że budowanie z cegły jest dwa razy tańsze niż



STANISŁAW JAKUBOWSKI/PAP

•Huta Katowice imponowała ogromem i skalą zużytych materiałów i pracy. Jej użyteczność pozostała sprawą otwartą

z cementu. Tymczasem w PRL działało 170 fabryk domów, do których trzeba było wozić cement często z odległości po-

nad 100 km. Ekonomisci podawali, że koszty transportu stanowiły 20 procent kosztów obecnie wznoszonych domów.

## PŁACA I CENY W 1979 ROKU

przeciętna płaca	5100 zł
dolar na czarnym rynku	130 zł
chleb	4 zł
kiełbasa zwyczajna	44 zł
mięso wieprzowe (kg)	68,44 zł
jabłka	11,99 zł
coca-cola (0,25 l)	6,00 zł
papierosy z filtrem Silesia	10 zł
banany	45 zł
masło eksportowe (kg)	80 zł
czekolada deserowa 100 g	25 zł
tokaj (0,75 l)	124 zł
wiśniówka (0,5 l)	180 zł
plaszcz męski wełniany	2250 zł
garnitur wełniany	3000 zł
płyn do prania kokosol (0,5 l)	11 zł
chłodziarka sprężarkowa 180 l	7200 zł
pralka automatyczna Bio-Polar	10 500 zł
magnetofon kasetowy B-303	3440 zł
telewizor kolorowy	21500 zł
benzyna LO 94 (l)	16 zł
polski fiat 126p	92 000 zł
polski fiat 126p w sprzedaży eksportowej	150 000 zł
polski Fiat 125p 1500	182 700 zł

## Higiena żywności i portfela

na podsumowanie: „Babcia Emilia Jaksibowa jest zadowolona. Dobrze chłopcy radziły”.

W innym artykule „Głos Pomorza” analizuje sukces biura matrymonialnego Venus: „Najstarszym małżeństwem, skojarzonym za jego pośrednictwem, byli państwo D. Pan młody liczył sobie lat 88, pani młoda – 78. Po sześciu latach zgodnego pożycia i śmierci męża pani D. jest ponownie klientką biura” – cieszy się redakcja.

Czas wrócić do medalu od marszałka Ustinowa. W 1981 roku nasz małdziec nagle przestaje ufać Armii Radzieckiej i dlatego wprowadza stan wojenny. Babcia Jaksibowej nikt już wtedy nie pyta o zdanie.

Dużo produktów żywnościowych ulega zepsuciu na skutek zakażenia bakteriami, drożdżami, pleśnią. Szczególnie w gospodarstwach domowych. Nikt tego nie oblicza, podobnie jak strat spowodowanych niezdolnością do pracy osób, które uległy zatruciom pokarmowym w wyniku zjedzenia produktu nieświeżego lub zaatakowanego przez rozkruszkę, wołka zbożowego czy owady, których domeną są produkty sypkie, takie jak mąka i kasze.

Widok człowieka, który beztroško podarłby lub zniszczył nieodwracalnie jakiś banknot, wywołałby ogromne oburzenie. Tymczasem wszyscy, w mniejszym lub większym stopniu postępujemy podobnie jak on, tylko, że w nieco innej formie. Bo kupowanie żywności starannie wybieranej, którą przez niedba-

łość lub przechowywanie w niehigienicznych warunkach doprowadziliśmy do stanu nieprzydatności, można porównać do powyższego przykładu. Ale zniszczenie banknotu jest stratą niepowodującą następstwa dla zdrowia. A tego nie można powiedzieć o produktach nienadających się do spożycia na skutek zepsucia, które – w trosce o niedopuszczenie do marnotrawstwa – jednak częściowo przynajmniej konsumujemy. Efektem tego są dolegliwości żołądkowe, czasem tak silne i dokuczliwe, że wymagające interwencji lekarza. (...)

By wszystkie nabywane artykuły żywnościowe były zgodnie z przeznaczeniem zużyte, konieczne jest przestrzeganie higieny żywności. Tylko w ten sposób można zapobiegać skutecznie jej marnotrawstwu i wielu dolegliwościom, których można

uniknąć. Sprawy te są ogromnie ważne zarówno z punktu widzenia każdego z nas, jak i w skali kraju!

—m.j.-l.

za Anielą Wojtecką „Higiena żywności” w „Jestem” nr 1 (109), 1976 r.



•Kupując, wybieramy najlepsze, dorodne, ale często zapominamy w porę użyć je i dobry produkt się marnuje



ALEKSANDER JALOŃSKI/FORUM

♦ Za tydzień m.in. Jan Paweł II po raz pierwszy w ojczyźnie

## Najnowsza historia Polaków. **Oblicza PRL**

Cykl złożony z 18 zeszytów wpinanych do segregatora, ukazujących się co tydzień jako dodatek do „Rzeczpospolitej”. Powstał dzięki współpracy z Instytutem Pamięci Narodowej.

1. **1945 – 1947**, czyli od zainstalowania przez Sowietów PKWN do ucieczki Mikołajczyka
2. **1947 – 1949**, czyli do rozprawy z „odchyleniem prawicowo-nacjonalistycznym” i wprowadzenia stalinizmu absolutnego
3. **1949 – 1953**, czyli najgorsze czasy stalinowskie (bierutowskie)
4. **1953 – 1956**, czyli od aresztowania prymasa Wyszyńskiego do tzw. odwilży
5. **1956 – 1958**, czyli Październik i odwrót Gomułki
6. **1958 – 1964**, czyli mała stabilizacja, ale konflikty narastają
7. **1964 – 1968**, czyli do konfrontacji ze społeczeństwem (Marzec) i inwazji na Czechosłowację
8. **1968 – 1970**, czyli ostatek gomułkowski i strzały na Wybrzeżu
9. **1970 – 1972**, czyli początek manewru Gierka; pozory z otwarciem na Zachód włącznie
10. **1972 – 1976**, czyli epoka „Czterdziestolatka” i Radom
11. **1976 – 1978/1979**, czyli opozycja rośnie w siłę
12. **1979 – 1980**, czyli schyłek gierkowski i wielkie strajki
13. **1980 – 1981**, czyli wielki karnawał „Solidarności”
14. **1981 – 1983**, czyli noc generałów i opór społeczeństwa
15. **1983 – 1986**, czyli stagnacja epoki Jaruzelskiego
16. **1986 – 1988**, czyli dogorywanie ustroju i światełko w tunelu
17. **1988 – 1989**, czyli kres PRL
18. **DO DZIŚ**, czyli co zostało z PRL

## Batalie i wodzowie wszech czasów

we wszystkich epokach i na wszystkich kontynentach.

Przełomy dziejowe, bohaterowie, symbole, starcia cywilizacji



### W najbliższą sobotę **Ramzes II pod Kadesz**

Jeden z najwybitniejszych faraonów egipskich walczył w 1274 roku p.n.e. z Hetytami, wojowniczym plemieniem z Azji Mniejszej. Bitwa – z udziałem bojowych rydwanów – toczy się w Syrii niedaleko twierdzy Kadesz. Ramzes II przypisuje zwycięstwo sobie...

Oblicza PRL – cykl dodatków „Rzeczpospolitej” przygotowywany we współpracy z Instytutem Pamięci Narodowej

Redakcja: Maciej Rosalak, Tomasz Stańczyk („Rzeczpospolita”), Jarosław Szarek, Ryszard Terlecki (IPN),

Fotoedycja: Aneta Siwiec, Opracowanie graficzne: Wojciech Niedziółko, Andrzej Baranowski

Wszelkich informacji o możliwości zakupu kolejnych odcinków naszych cykli historycznych udziela dział sprzedaży „Rzeczpospolitej”